Dodatek DZIENNIKA LWOWSKIEGO.

Przedpłata w miejscu wynosi: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.; ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. w. a.

„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany)
rocznie 8 złr.; półrocznie 4 złr.; ćwierćrocznie 2 złr.

Redakcya i administracya
pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Ekspedycya i ajencya inserat obok redakcyi w domu p. Majewskiego pod l. 31.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent. (oprócz opłaty stęplowej 30 ct. w. a.)
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. – Dodatek po każdej niedzieli lub święcie o godzinie 11tej przed południem.
Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 202. Środa dnia 2. Września **1868.** — Justa biskupa (rzym.) — Ftadeja Ap. (grec.) **Rok II.**

Lwów dnia 1. września.

Stosunki również jak i objawy publiczne we Francyi zasługują na szczególną uwagę, gdyż cechują one najlepiej chwiejność obecnej chwili. Rząd bowiem i półurzędowe dzienniki wszelkiemi siłami chcą w publiczności utwierdzić wiarę w utrzymanie pokoju, podczas gdy marszałek Niel palnął sobie mówkę, w której utrzymanie pokoju zawisłem czyni od dobrego humoru Francyi. Snać, że rząd nie jest jeszcze zdecydowany, ani na to, ani na owo.

Równocześnie opozycya bierze co raz bardziej górę i używa wszelkich środków, aby rządowi dać się uczuć. Rząd zaś w drobnostkach traci zupełnie zdrowy zmysł i oddaje się dziecinnym namiętnościom, prześladuje dziennikarzy, drukarzy, jubilerów za wyroby w kształcie „Latarni“ i za tem podobne objawy.

Po stłumieniu powstania polskiego zaprowadziła Moskwa na Litwie i we wszystkich dawnych polskich guberniach nowy podział, i tak powstały prowincye północno-zachodnie ze sześciu i prowincye południowo-zachodnie z trzech gubernij (ziem zabranych: Podola, Wołynia i Ukrainy). Tymczasem przeistoczono zupełnie administracyę Polski kongresowej, podzieliwszy ją na 10 gubernij i nazwawszy je krajem nadwiślańskim. Nie koniec na tem—dowcipny „Gołos“ zrobił nowy wynalazek, wykazuje bowiem, że jest właściwie 22 gubernij zachodnich, dodając Kurlandyę, Liflandyę i Estonie tj. gubernie Rygską Mitawską i Rewelską do wyż wymienionych 19 gubernii. Wszystkie te gubernie muszą w jak najkrótszym czasie być zrównane z moskiewskiemi, a wojskowi gubernatorowie i namiestnicy w Rydze, Wilnie, Kijowie i Warszawie, jako niepotrzebni, oddaleni. Tym bowiem sposobem Moskwa chce dowieść, że te prowincye tak jak Twerska i Kostromska i t. d. bezpośrednio rządzone być mogą z Petersburga. Wszak dzięki kolei żelaznej, Ryga, Wilno i Warszawa są tylko przedmieściem petersburskiem, a polski uniwersytet w Warszawie i akademia niemiecka w Dorpacie, anomaliami. Otóż takim sposobem Moskwa przeprowadzić chce zrównanie polskich Ziem z moskiewskiemi i tatarskiemi guberniami, a polsko-zachodnią cywilizacyę przeistoczyć na mongolską.

Donoszą nam z pewnego źródła, że przyjazd cesarza wraz z cesarzową nastąpić ma około 20. bm. i że pobyt w tutejszem mieście trwać ma co najmniej 6 dni. Z cesarstwem przyjeżdża część dworu z ekwipażami, końmi itd. Który jednak z ministrów wraz z cesarzem przybędzie, tego jeszcze nie wiedzieć; niemieckie dzienniki atoli wspominają o hr. Potockim, ks. Auersperg i br. Beuście.

Sejm nasz wywczasowawszy się przez cztery dni, weźmie się zapewne bezzwłocznie do prac zaległych, które nie cierpią dalszej zwłoki. W sprawie językowej, która przyjść ma na porządek najbliższego a może i jutrzejszego posiedzenia, należy się spodziewać, że komisya sprawiedliwą się okaże na równi i dla ruskiego języka, choć uznajemy w zupełności, że tak jak w Sejmie urzędowym językiem, może być tylko jeden.

„Czas“ i „Gazeta Narodowa“
o wnioskach posłów Smolki i Zyblikiewicza.

II.

Wspomnieliśmy przy końcu poprzedniego artykułu, że szanowna „Narodówka“ myli się mocno, zarzucając Smolce, iż nie postawił żadnego programu.

Przedewszystkiem pozwolimy sobie zapytać się, czy zawiera się program jaki polityczny w tem, co szanowna „Narodówka“ tak z powodu obudwóch wniosków prawi o polityce kraju, jako też co w ogólności już nie raz prawiła o polityce delegacyi.

Nazywała wprawdzie szanowna „Narodówka“ swoim programem wzmiankę, przyprawioną dosyć długą podlewą politycznej gadaniny: jakoby dla Galicyi należało wywalczyć takie stanowisko w Cislitawii, jakie ma Chorwacya w Translitawii. Wątpimy, ażeby kto ze zdrowym zmysłem mógł takie ogólnikowe określenie stanowiska Galicyi *„per analogiam“* uważać za program polityczny, pominąwszy to, że nawet analogia w tem razie miejsca nie ma. Galicya jest bowiem odłamem całości, która nigdy do Austryi nie należała, Chorwacya zaś jest od wieków annexem korony Św. Szczepana.

Przypisujemy samej szanownej „Narodówce“ tyle zdrowego zmysłu, że nie myślała nigdy na seryo uważać tego twierdzenia za program polityczny.

Tem mniej można upatrywać program polityczny w krytykach, jakiemi już nie raz „Narodówka“ obrzuciła delegacyę; nigdy bowiem jeszcze nie była krytyka uważaną za program. Jeżeliby zaś w tem miała się zawierać wytyczna dla przyszłej polityki kraju, to pytamy do jakiego kresu ona prowadzi?..

Oto zwaliwszy całą winę złego, które się stało na delegacyę, a zwolniwszy od niej większość sejmową, pozostawia tej większości otwarte pole do działania znowu jak dotąd bez programu i do popełnienia tego samego błędu, jakim była uchwała z d. 2. Marca 1867.

Czy sądzi może szanowna „Narodówka“, że we wniosku posła Zyblikiewicza zawiera się program polityczny? Jeżeli tak, to musielibyśmy jej stanowczo zaprzeczyć, bo poseł Zyblikiewicz chce ocenienia ustawy grudniowej i następnych, chce krytyki, ale nie stawia wniosku do żadnego stanowczego kroku, do żadnego czynu. Gdyby poseł Zyblikiewicz był wypowiedział już swój sąd o tych ustawach i przedłożył takowy Sejmowi jako wniosek do uchwalenia, wtedy moglibyśmy w tem upatrywać chociażby zarys jego programu politycznego.

W obec tego okazuje się zarzut czyniony Smolce, jakoby nie miał programu politycznego, istną wexacyą, tym bardziej, że zarzut ten jest fałszywy.

Wniosek Smolki sam za siebie i tegoż umotywowanie, mieści już w sobie program bardzo wielkiej doniosłości, bo wypowiada, że Sejm tak długo nie obeśle Rady państwa, jak długo nie otrzyma tego, czego kraj już tylekrotnie się domagał.

Jeżeli chodzi o szczegółowe zformułowanie tych żądań i zestawienie ich ostateczne, to możemy być pewni, że Smolka to uczynić potrafi i uczyni; że wypowie przy rozprawach nad jego wnioskiem cały swój program, wszystkie krzywdy kraju, wszystkie niedostatki konstytucyi i to, czego się my domagać mamy, jako powody, dla których chce, aby delegatów do Rady państwa nie wysyłać; gdyż w teraźniejszym jej składzie i przy złej woli jaka tam względem nas panuje, nie ma żadnej rękojmi, iżby nasze grawamina i żądania należyty odniosły skutek.

Wszakże Smolka wyraźnie powiedział, że należy nam teraz postępować odwrotnie od tego kierunku, w jakimeśmy dotąd postępowali, t. j. stawiać warunki, żądać i pierwej brać co nam dadzą, a dopiero potem dawać; dotychczas postępowaliśmy przeciwnie.

Z tego samego wynika, że Smolka wypowie swój program z tem zastrzeżeniem, że Sejm dopiero wtenczas powinien obesłać Radę państwa, gdy ta uchwali bez udziału naszej delegacyi takie zmiany w konstytucyi i ustawach, jakie nasz kraj zadowolnić mogą.

Niech więc szanowna „Narodówka“ będzie spokojna o ten program, usłyszy go ona w swoim czasie, a dzisiaj niech tymczasem pohamuje swoją ciekawość, bo Smołka ma bardzo ważne powody do niewypowiedzenia programatu swego z góry przed czasem, ażeby nie nastręczyć „Narodówce“ i jej całemu „konsorcyum“ zbyt łatwej sposobności do przedwczesnego przeciw temu agitowania.

Zresztą Smolka miał swój program polityczny już przed laty 20tu i przedłożył go Rządowi nie *in partibus infidelium*, ale temu, który mu proponował tekę ministerstwa sprawiedliwości, kiedy dziś jako programy głoszone koncepta, spoczywały jeszcze jako zarodki w jakimś zakątku mózgu *majestatu in partibus infidelium.*

Program ten został w części nawet powtórzony w naszym dzienniku i tylko w dopełnieniu go przypominamy, że Smolka stawia dla Austryi jako warunek bytu: więcej inicyatywy w zjednoczeniu Niemiec, ustanowienie cesarstwa niemieckiego pod dynastyą austryacką, dobrowolne przyczynienie się do zjednoczenia Włoch, a postawienie obok silnych Niemiec Węgier z annexami w związku osobistym z dynastyą, i Galicyi pod rządem narodowym z instytytucyami narodowemi jako punktu krystalizacyjnego dla przyszłej Polski, również w związku osobistym z dynastyą.

Jaki może być w obec takich premisów, postanowionych przed 20stu laty, dzisiejszy program Smolki, wolno się „Narodówce“ domyślać, lecz z tego, że go jeszcze nie wypowiedział, wnioskować, iż całkiem programu nie ma, jest to (że się łagodniej wyrazimy) logika zbyt śmiała.

Nie wypada przemilczeć pochlebnego zdania o wniosku Smolki, jakie mimo woli i wiedzy wypowiedziała „Narodówka“ w swoim fejletonie niedzielnym, przypisując mu tyle proroczej przenikliwości, że już dniem naprzód postawił swój wniosek jako konduktora na ściągnięcie Jowiszowych gromów posła Zyblikiewicza, które nań miały spaść dopiero na drugi dzień

TRZY LISTY OTWARTE
DO
P. BOGDANA BOLESŁAWITY.

II.

(Ciąg dalszy).

Suum cuique..

Panie! w poprzednim liście skreśliłem pobieżnie okoliczności, zaszłe przy moim wyborze na posła, i przeszkody stawiane mi zaraz na początku nowego zawodu, oraz źródło zawiści przeciw mnie niektórych posłów.

Nie chcąc nadużywać twej cierpliwości panie! przystępuję do opisania zachowania się niektórych posłów podczas sesyi 1863 r. i równoczesnego powstania w kongresowej Polsce, a następnie w sesyi sejmowej z 1865 r.

Wiadomo, że jednocześnie z obradującym od połowy stycznia 1863 r. Sejmem we Lwowie, zaczęła się rozpaczliwa w Królestwie kongresowem i Zabranych krajach walka. Młodzież lwowska wychodziła, lub wybierała się za kordon, już pierwsze strzały dały się słyszeć — a co chwila spodziewać się można było, widzieć szukających schronienia w Galicyi rozbitków i rannych — co też niebawem nastąpiło...

W takiem położeniu rzeczy zdawało mi się, że pilniejszą rzeczą jak suche rozprawy nad martwemi paragrafami ustaw, których wątpliwa pożyteczność zanadto prędko na nieszczęście się okazała, było, aby Sejm lwowski, jedyne zgromadzenie na całym obszarze Polski, któremu wolno było podnieść głos w tej ważnej sprawie, powinien był, odezwać się z wyrazem współczucia dla okropnie mordowanych braci, dla nieszczęśliwej Polski — i z tego wychodząc stanowiska, na zebraniu koła polskiego przedstawiłem stosowny wniosek, jaki na Sejmie postawić zamierzyłem, oraz interpelacyę do p. komisarza rządowego, losu spodziewanych rozbitków i wychodźców dotyczącą.

Większość niesłychanie była oburzoną i zgorszoną.

Chciano mnie koniecznie przekonać, że my nie jesteśmy już Polakami, lecz Galicyanami (?).

Zarzucono mi: że pragnę „wprowadzić Sejm, w błoto (X. W. S.), w którem i tak już wszyscy byli po uszy,“ (temu, bynajmniej ani wtedy, ani tembardziej dziś nie odważyłbym się zaprzeczyć)—a właśnie kiedy dyskusya, do której przyłączyli się za mną pp. Mik., Z., X. A. S. i inni, zaczynała być bardzo drażliwą, zmuszony byłem, na chwilę opuścić salę, a wtedy to, jednemu z posłów krakowskich, może najlepiej mnie znających, podobało się wystąpić z denuncyacyą:

że jestem ajentem Rządu Narod. Polsk.;
że moje przemówienia są plagiatami jego odezw.

Życzliwie zawiadomiony natychmiast o tem, za powrotem do sali, wezwałem tego, który się tak w mojej nieobecności wyraził, aby to samo przy mnie wypowiedział, i oświadczyłem, że gdyby tak było, nigdybym się tego nie zaparł; że plagiatorstwem nie trudniłem się i nie trudnię, jeżeli zaś przekonanie moje zgadza się z wyrażeniami Rządu Narodowego, to i tych zapierać się nie będę.

Po tem zajściu, pomimo dość jeszcze wczesnej godziny, pomimo nieskończonej nad przedmiotem dyskusyi, pomimo niewyczerpanego porządku dziennego, podobało się ówczesnemu przewodniczącemu koła polskiego posiedzenie koła zawiesić, takowe na dzień trzeci zapowiedzieć, a zarazem dalszy ciąg dorywczo przerwanej dyskusyi, na porządku dziennym tego następnego zebrania koła polskiego ogłosić.

W naznaczonym dniu sam przewodniczący nie raczył przyjść na zebranie zapowiedziane, X. A. S. zachorował, p. A. P. wyjechał za urlopem do Kijowa, a p. Z., żarliwy i wymowny mój przed dwoma dniami popieracz, w ciągu 48miu godzin, zupełnie innego nabrał przekonania i najgorącej doradzał, „aby się każdy w stosunkową do swojej zamożności zaopatrzył liczbę kożuchów, oraz innej odzieży, którémi prawdopodobnie obdartych, zziębniętych wychodźców z Polski okrywać wypadnie potrzeba, i na tem całą czynność Galicyi w obec powstania w Polsce kongr. „ograniczyć“ gorliwie zalecał.

Tymczasem zawieszono na 8 czy 9 dni posiedzenia sejmowe, a w wigilią dnia tego, na który takowe były zapowiedziane, kiedy właśnie powracali do Lwowa ci posłowie, którzy korzystając z dłuższej przerwy do domów swoich lub tem podobnie powyjeżdżali, około 11ej godziny w nocy, doręczono wszystkim posłom w ich mieszkaniach odroczenie Sejmu do 15. marca (później go jeszcze kilka razy odraczano) wraz z dyetami i kosztami podróży, oraz zastrzeżeniem, że się już zebrać w sali sejmowej nie wolno, gdyż ta zamkniętą została. Tak więc Sejm galicyjski nie odważył się podnieść głosu w sprawie narodowej, lękając się mało, dusznie, ściągnąć na siebie zarzut nielegalnego postępowania owszem dowiódł, że chciał być legalniejszym od c. k. rządu, który raczył napisać notę dyplomatyczną, broniącą przynajmniej wiary naszej — lękał się Sejm, zarządzić środki miłosierdzia i współczucia dla nieszczęśliwych ofiar, w czem go wyprzedziły, ba, nawet zastąpiły, prywatne cudzoziemców towarzystwa.

Wyznać trzeba, że odroczenie Sejmu, w samą porę nastąpiło, bo tym jedynym sposobem zapobieżono skandalowi, jaki pewna część ludności Lwowa, rozdrażniona bierną rolą Sejmu, wyprawić mu zamierzała, a każdy z posłów zapewne z radością przyjął tę wiadomość i rozporządzenie, które go w tak groźnej i niepewnej przyszłości chwili, w progi domowe zaprowadziło.

I nie tylko w tem wina większości, że w Sejmie nie podniesiono głosu w sprawie dla nas najważniejszej,

i nastąpić mających potem problematycznych gromów samego Sejmu.

Zaprawdę, gdyby się znalazło ministeryum rakuzkie, któreby Smolce za taki uczynek chciało dać order, jak to „Narodówka“ w swoim fejletonie wspomina, mógłby go przyjąć bez wstydu. Niestety jednak, nie zdają się panowie w Wiedniu podzielać zdania „Narodówki“ wypowiedzianego w fejletonie i nie mogą się w niem dopatrzyć tej „gołębiej niewinności,“ którą mu przyznaje „Narodówka“ bo obracają go już więcej niż od tygodnia na wszystkie strony i podszczuwają przeciwko niemu całe niemieckie dziennikarstwo.

Korespondencye.

Z ustronia 30. sierpnia 1868.

Jeźli „Czas“ rozsierdził się na wniosek pana Smolki w Sejmie, nie należy się dziwić, bo zwykle zgrzybiałym starcom nie w smak jakiebądź raźniejsze poruszenie. Ale że „Dziennik Poznański“, pozujący na organ myśli wszech-polskiej, stawiający się sam jako wyraz męzkości narodowej, uległ chwilowemu kaprysowi, lekkomyślnie, i porywczo postąpił w sprawie tak poważnej — to zaiste! nie do przebaczenia! Wolno nie zgadzać się na zasady, można potępić krok fałszywy — ale w sposób szlachetny i godziwy. A cóż to pisze „Dziennik Poznański“ w nr. 196 w pierwszych zaraz wierszach? „O ile nagłe a bardzo stanowcze wystąpienie pana Smolki w Sejmie lwowskim przykre wywarło wrażenie w Krakowie (!) jak o tem świadczy korespondencya nasza ztamtąd, o tyle, jak się zdaje, znalazł prezes Towarzystwa demokratycznego wielkie uznanie tegoż Towarzystwa i pospólstwa (sic!) lwowskiego, które w liczbie około tysiąca uczciło wnioskodawcę owacyą uliczną z pochodniami, dając mu tem samem votum zaufania i zadowolnienia“. Ile wyrazów w tym wspaniałym okresie tyle fałszu, stłumionej zjadliwości i złej wiary.

Niezwykliśmy takiego sposobu traktowania rzeczy znachodzić w „Dzienniku Poznańskim“; są wszelako niektóre drobiazgi, które tak poważnego mentora nawet, za każdą razą w zły humor wprawiają, ile kroć tylko w drodze mu staną. Taką *malam notam* ma pomiędzy innemi i Towarzystwo demokratyczne. *Nil admirandum*, bo przy takich właśnie rzeczach wychodzą szydła z worka. *Ex ungue leonem*. „Dzien. Pozn.“ nazywa wystąpienie pana Smolki „nagłem“ — zapewne chciał powiedzieć nierozważnem! Lecz zkąd ta pewność i kto zaręczy, ażali krok ten niebył już dawno obmyślany, albo czy nie wynikł jako koniecznosć z bezpłodnego szamotania się delegacyi Galicyjskiej w Wiedniu? Ostateczne zakończenie tych drgawek musiało przypaść na Sejmie krajowym.

Wprawdzie można było dyplomatyczniej, grzeczniej, obleśniej tę sprawę załatwić, ha! to już zależy od indywidualności aktora — mniejsza o formę, byle skutecznie przedstawił — ową podaczkę dyplomatyczną ś. p. delegacyi galicyjskiej. „Dzien. Pozn. wnosi „o przykrem wrażeniu w Krakowie“ z korespondencyi, która widocznie dlań stanowi większą powagę, aniżeli „uliczne owacye“. Zaiste czołem bić trzeba przed tak silnem rozumowaniem, połączonem z tak wygórowaną sumiennością. Więc wedle potrzeby opinia jednego korespondenta, i to z Krakowa, więcej zasługuje na wiarę i większą ma wagę, aniżeli choćby „uliczna“ owacya, ale tysiąca Lwowian, złożonych „z pospólstwa i członków Towarzystwa demokratycznego!“ Niechby korespondent krakowski był nawet geniuszem, ojcem ojczyzny, najwytrawniejszym politykiem narodu galicyjskiego, to jeszcze nie może sobie rościć prawa, aby reprezentował opinię Krakowa, gdy przeciwnie „uliczna owacya“ dla pana Smolki, już jest odbiciem *vocis populi — vocis Dei!* Wreszcie zestawienie członków Towarzystwa demok. z „pospólstwem“ lwowskiem, jest także charakterystycznem i zaszczyt przynosi — talentowi kombinacyjnemu redakcyi „Dziennika Poznańskiego. Lecz niestety zatajoną ślinę trzeba będzie autorowi waszemu połknąć!..

Jeźli tylko Towarzystwo demokatyczne ma cel godziwy i rozsądny, skoro sumienia nie obciążyło żadnym występkiem, błędem, lub złą wolą, gdy nieprzyjęło sobie za dewizę: „pracy bez pojęć“ tedy nawet i pospólstwo (w znaczeniu „Dzien. Pozn.“) wstydu mu nie zrobi. A może nawet zarumieni się „Dziennik Poz.“ jak się poinformuje, kto składał ów pochód improwizowany dla pana Smolki; gdy się dowie o imionach deputacyi do tegoż posła wysłanej i o petycyi, podpisywanej dotąd w Lwowie dla poparcia wniosku p. Smolki; gdy się przekona, że i niejeden z posłów choć nie należy ani do Towarzystwa dem. ani do „pospólstwa lwowskiego“ dzieli jednak i popiera myśl p. Smolki. W końcu po bratersku choć może zbyt szczerze radzilibyśmy szanownemu redaktorowi „Dzien. Poz., aby ilekroć będzie zmuszony pisać o Towarzystwie demok., o pospólstwie lwowskiem, o emigracyi i t. p. wprzódy przeszedł się na świeżem powietrzu i napił się wody zimnej źródlanej — a ręczymy za skutek, iż chłodniej a bezstronniej zapatrywać się będzie na te wstrętne „istności“. W ogóle należałoby dziennikom naszym więcej mieć względów na ludzi zasłużonych, wytrawnych wieloletnią pracą, do których p. Smolkę zaliczyć śmiało winniśmy. Nim wypowiemy sąd o pojedyńczych ich czynach, wprzódy przyłożyć trzeba miarę wziętą z całego ich życia publicznego. Taki weteran jak p. Smolka, działał wedle sił dla dobra publicznego już wtedy, kiedy szanowny redaktor „Dzienika Poznańskiego“ niebył nawet — redaktorem. Niechcę tem bynajmniej nadawać przywileju wiekowi i zasłudze, ale chciałbym ujrzyć wdrożoną tę myśl, że znakomitszych ludzi naszych — których tak mało posiadamy — z pewną oględnością i z uwzględnieniem przeszłości ich sądzić powinniśmy, a nie — podług chwilowego kaprysu lub widzi mi się.

Czerniowce 29. sierpnia 1868.

(y) Kiedy u was czem raz szerzej budzące się życie powiększa zastępy opozycyi, usiłującej oswobodzić Galicyę z pod nieznośnej hegemonii cislitawskiej kliki i pseudo-reprezentantom narodu grozi strąceniem z ich piedestałów — u nas kwitnie jeszcze zawsze dawny, lojalny porządek, dzikie gospodarstwo c. k. biurokracyi, skonfederowanej z zniemczonymi koryfeuszami „Dackiego narodu“ tej partyi, która przy obecnym niefortunnym składzie Sejmu bukowińskiego, dzierzy wszelką władzę ustawodawczą w swoim ręku.

Kto zna Sejm bukowiński, tę kolekcyę wszelkiego rodzaju złotych i nie złotych oficyalnych kołnierzów, ten nie zdziwi się bynajmniej, jeźli powiemy, że pod słońcem nie znajdzie się reprezentacya bardziej uległa rządowi, niż bukowińska, która tym samym konstytucyjnym fortelikiem, praktykowanym z wielkiem powodzeniem przy wyborach do Sejmu prazkiego, stała się tem, czem jest obecnie, zadając kłam czczej teoryi o wolnem głosowaniu.

Co nasz Sejm zdziałał w ciągu długoletnich swoich czynności dla dobra kraju — na to bardzo trudna odpowiedź. Oświata ludowa pozostała bowiem u nas taką, jaką była jeszcze za czasów ś. p. systemu opierającego się na obskurantyzmie; prawo gminne nie wszędzie jeszcze przeprowadzone; prawo o ustanowieniu rad powiatowych do tej jeszcze chwili niewypracowane; tymczasem fundusze krajowe monstrualnie obciążone, dobrobyt wszędzie zachwiany z powodu nakładania co raz nowych „landesbeitragów“ które wyjątkowo u nas doszły obecnie do bajecznej wysokości. Jakie zaś niepojęte dzieją, się jeszcze rzeczy w naszym Sejmie, wystarczy przytoczyć fakt, że przed kilkoma laty, w czasie panującego głodu na Bukowinie, rozbiły się dobre chęci biskupa czerniowieckiego Hakmana, który z funduszu religijnego chciał dać znaczną zapomogę dla nędznie umierających z głodu włościan, o formalności biurokratyczne, które nieprędzej, jak dopiero wtedy, kiedy kilkaset ludzi marnie zginęło — pozwoliły korzystać z prawdziwie chrześciańskiego uczynku tego dostojnika kościelnego.

I tak upływają lata śród nagannej bezczynności — długie lata żółwiej wegetacyi, która oczywiście bardzo smutnie na biedny kraj oddziaływa.

Przy rozpoczęciu każdej kadencyi sejmowej, przewodniczący, u nas Landeshaupt*manem* nazwany, p. Eudoksy Hormuzaki, miewa sążniste allokucye w stylu apokaliptycznym o teoryach austryackiego konstytucyonalizmu, które kończą się pochwalnym hymnem dla każdorazowego ministra, „mit dem fällt“, dosłownie wedle jego stereotypowego wyrażenia się z przypominającego żywcem ciemny wykład z Zenda Westy o Ormuzdzie i Arimanie mit dem steigt das freisinnige System, dessen Hauptträger er, rozumie się Bach, Schmerling, Belkredi, Beust, Giskra i ci co nastąpią w przyszłości—ist, dessen Ausfluss wird sind.“

Po allokucyi, po zawotowaniu bez debaty adresu do tronu opływającego w wdzięki czystej krwi niemiecko-centralistyczne—gdyż mówiąc nawiasowo Sejm bukowiński nie wysłał jeszcze w innym duchu zredagowanego adresu do Wiednia — rozpoczynają się zwyczajnie kłótnie, osobiste wycieczki, prowadzone tak dalece przez sejmową większość con a more, że przez wzgląd na przyzwoitość wstrzymujemy się od przytoczenia polemicznych wyrażeń używanych w naszym parlamencie.

I na tem się kończy.

Obecna kadencya Sejmu bukowińskiego jak dwie krople wody podobna do poprzednich; mieliśmy bowiem „par excelence“ ministeryalną allokucyę, w której, jak się korespondent (V) „Gazety Narodowej“ z Czerniowiec z wielkiem zadowoleniem wyraża, p. E. Hormuzaki, „uroczyście oświadczył, iż już niedaleki czas, w którym Polacy w Moskwie zajmą stanowisko tamże, podobne jak Węgry w Austryi.“

Rzeczywiście obiecuje nam więcej, niż stronnictwo „umiarkowane“, które losem Chorwacyi pragnie uszczęśliwić Galicyę.

Następnie „w treściwej swej mowie przywitał p. Myrbach, c. k. prezydent Bukowiny, serdecznie zgromadzenie.“ — używamy ciągle wyrażeń szanownego korespondenta, który podobnemi sprawozdaniami rywalizuje z referentem „oficyalnej bibuły.“

Nazajutrz zeszli się ojcowie naszego księstwa na weryfikacyę niektórych wyborów, przy której sposobności unieważnili samowolnie (zdarza to się już po raz drugi) wybór p. Schönbacha, posła z okręgów gminnych: Gurahumory i Sołki, odbyty po wszelkiej prawnej formie, a to dla tego tylko, że p. Hormuzaki i c. k. biurokraci nienawidzą p. Schönbacha z powodu, iż, jak się sami wyrażają, dosyć się im krwi napsuł. Tym sposobem gminy wiejskie okręgów wyborczych Gurahumory i Sołki pozbawione są wedle ustawy wyborczej należącego im reprezentanta w Sejmie, gdyż wybierając po dwakroć najlegalniej pana Schönbacha, niezawodnie, że przy nowych wyborach znowu go wybiorą, gdy znowu Sejm nasz unieważniając bez przyczyny najmniejszej ten wybór dwa razy, i trzeci raz uczyni to samo.

Posłuchajmy, co korespondent (V) o tem wypadku opowiada: „Wniosek Wydziału przemawiał za uznaniem wyboru. Przeciw temu jednak powstaje poseł Wasilko i w mowie wygłoszonej z godnością, zdołał do tego doprowadzić, że Wydział krajowy odstąpił od swego pierwotnego wniosku.“

Wiedeń 29. sierpnia.

✕ Krążą znów od dni kilku pogłoski o zmianie ministeryalnej, która nie ograniczałaby się tą razą na ministerstwie przedlitawskiem, lecz pozostawała w ścisłym związku z zupełną zmianą dotychczasowej polityki wewnętrznej i zewnętrznej, której wcale niepocieszne skutki, nie dadzą się dłużej zataić. O ile wieści tympodobne obecnie się sprawdzą, przesądzać trudno, to jednakże pewnikiem, iż hr. Andrassy nietylko w interesach przyszłej delegacyi został zawezwany do Ischl, gdzie w trop za nim pospieszył i br. Beust. Rada familijna członków panującej rodziny, jaka się przed kilku dniami odbyła, nieustanne konferencye ministeryalne, jakie się obecnie odbywają — wszystko towskazuje, iż nadszedł czas, gdzie rząd musi się zdecydować na stanowczy kierunek, jeżeli nie ma nastąpić najzgubniejszy zamęt, którego końca przewidzieć trudno. Liberalna reklama, przechwałki płatnego dziennikarstwa, wszystko to przeżyło się zupełnie; w rezultacie pozostaje zwiększenie ciężarów, i ogólne zwątpienie.

Oprócz ugody z Węgrami, nic od dwóch lat się nie stało, Austrya pozostała słabszą niż kiedykolwiek, bez wojska i uregulowanych finansów, z konstytucyą, która jest wręcz przeciwną interesom przeważnej części mieszkańców. Koterya centralistyczna, przebrana obecnie w barwy wierno-konstytucyjne, rzeczywiście nic ani dla państwa, ani dla dynastyi, ani dla ludów Austryi nie uczyniła; zastąpiła wpływ duchowieństwa i arystokracyi swym własnym, starała się podporządkować wszystkie interesa, interesom osobistym, i nazwała to liberalizmem. Ale właśnie takiego liberalizmu, wytwarzającego jedną uprzywilejowaną kastę i narodowość, inne ludy nie chcą. Gwałtowność, z jaką centraliści przemawiają, kłamstwa i oszczerstwa, jakimi się wciąż posługują, są najlepszym dowodem, iż tu nie o swobodę, lecz o partykularne interesa idzie: obrońcy swobody i światła są zawsze spokojni i pobłażający dla przeciwników, albowiem mają głębokie przeświadczenie, iż zwycięztwo w końcu zawsze po ich stronie; sobkostwo tylko, broniące przywileju, nie może znieść nigdy cudzego zdania, nie umie uszanować cudzych interesów, i zsuwa się zawsze po stromej spadzistości, do argumentów przekonywających, opierających się na bagnecie, bez względu na to, czy się konstytucyjnem nazywa lub nie.

Dwie tylko drogi pozostały obecnie dla centralistów, albo pogodzić się nareszcie z tą prawdą, iż żadna konstytucya nie da się przemocą narzucić i starać się o udzielenie takiej autonomii Czechom i Galicyi, któraby życzenia większości zadowolniła, pojąć nareszcie, iż tylko taka konstytucya ma przyszłość i odpowiada zadaniu, w której ustalona jest równowaga rozmaitych żywiołów wchodzących w skład państwa, iż wszelka konstytucya wymarzona na korzyść jednej wyłącznie klasy, jakąkolwiek by ona nie była, jest tylko despotyzmem utajonym, — lub też przeprowadzać obecną konstytucyę gwałtem.

---

ecz także i w tem, iż w chwili stanowczej, kiedy wypadało nadać stały rozumny kierunek sprawie, lub powstrzymać święty ale przedwczesny i zgubny zapał, wszyscy usunęli się na bok, zostawiając gorącą, niedoświadczoną młodzież samej sobie, albo co gorsza, oddając ją w ręce równie niedoświadczonych a często zuchwałych, złej wiary, menerów i przewodników.

Po kilkudziesięciomiesięcznej przerwie, po krwawych, srogich i okropnych wypadkach, których skreślać, ani miejsce ani czas, ani potrzeba po temu, zwołany przecież został Sejm do Lwowa w 1865 r.

Wszedł wtedy do Sejmu hr. Agenor Gułuchowski, który nabywszy w długiej karyerze urzędniczej specyalnych wiadomości, wkrótce też objął ster nad pustą choć hałaśliwą większością, która acz wiele mówiąc ogólnikami, w sprawach rzeczywistości ustąpić musiała rutynowanemu na urzędach przewodnikowi.

Przykre, nie do zniesienia było wówczas stanowisko mniejszości; wszystko czego nie porodziła przemożna większość, czyli jej przywódzcy, skazane było, bez wysłuchania i obrony na śmierć przedwczesną. Smutna to rzecz zaiste, jeżeli w jakimbądź parlamentarnem ciele dumna z swej przewagi większość, samolubnie zapoznaje i zabija wszystko, co nie od niej pochodzi.

Czy Boża sprawiedliwość podczas ostatniej kadencyi wiedeńskiego Reichsratu nie była karzącą Nemezis, za grzechy popełnione we Lwowie?? Smutne to i bardzo bolesne, ale bodaj czy nie prawdziwe.... Tam Niemcy, widząc się w większości radzili i stanowili, szydząc i naigrawając się z delegacyi polskiej, podobnie jak ona we Lwowie szydziła z mniejszości sejmowej, z tą atoli ważną między innemi różnicą, iż mniejszość sejmowa pewną była, iż stojąc niewzruszenie przy prawach naszych, doczekać się musi zwycięztwa. Delegacya zaś nasza, tak w pierwszej jako i ostatniej kadencyi, poświęciwszy prawa za nieoznaczoną cenę łask spodziewanych, acz dotąd nie spełnionych, nie mogła liczyć ani na wygraną w Reichsracie, ani na uznanie i szacunek u obcych i swoich.

Nie mógł być w Sejmie wybranym do żadnej komisyi — kogo srogi ostracyzm niewidomego choć dobrze znanego areopagu, od tego przywileju odsądził.

Nie mógł pomimo najszczerszej chęci pracować, choćby mógł najskuteczniej, kto na to nie zyskał patentu, może w przedpokojach lub podłącym sposobem zyskanego.

Nie przeszedł żaden wniosek a najzbawienniejszy projekt w uchwałę zamienionym być nie mógł, jeżeli się od wszechwładnej cenzury chciał wyłamać, i miał nieszczęście pochodzić od istoty niezależnej, a tem samem wyklętej.

Ale kto także temu winien?... Uderzmy się w piersi i wyznajmy szczerze: nie umieliśmy, nie chcieli, czy nie mogli, zająć stanowiska, któreby solidarnością między sobą, energią, wytrwałością, a nadewszystko cywilną odwagą, wyrobić dało się było.

Mruczeliśmy, sarkali, narzekali po kątach, skrycie, po za plecami, a w oczy, płaszczyli, wyrzekali się własnego zdania, i nie tylko osobistej, ale z mandatem poselskim nabytej godności.

Byliśmy lokajami... i nic więcej.

A kto od innych chciał się wyróżnić, tego i przeciwnicy i swoi, póty smagali i męczyli, póki się nie zużył, lub nie upadł.

Marzyliśmy i rozprawiali o koniecznej potrzebie zformowania liberalnego klubu, projektowaliśmy program, miejsce zebrania, listę członków i t. d. Ale klubu jak nie było, tak nie było, nie było ogniska, gdzieby się mniejszość porozumiewać mogła, szliśmy każdy luzem, samopas, działając w dobrej wierze, bez stale wytkniętego kierunku i celu, jako błędne owce, które wilk drapieżny ze stada rozpędzi.

Większość tymczasem robiła—ona—w iedziała gdzie idzie ale nie potrzebowała rachować się z mniejszością, bo znała dobrze jej rozbicie i bezsilność.

Zformował się wprawdzie przy końcu sesyi klub, który się w Izbie adwokackiej, pod przewodnictwem pp. Mł. i Kab. uorganizował, ale zanim uchwalił swój program, już sesya z r. 1865 i 66 zamkniętą została.

Z powyższego widzieć można, iż kto miał odwagę przyznać się do poczucia obowiązków narodowych i przypomnieć je drugim, ten uchodzić musiał za nieznośnego natręta, budzącego suprematów sejmowych z tchórzewskiej drzymki, wyciągającego ich niegrzecznie z lisiej jamy niepotrzebnie na widownią czynu.

Nie raz dowiedli już owi pseudo-panowie: iż zawsze z gorliwością, znajdą się wszędzie, tam, gdzie są wysokie godności, wstęgi, prezesowskie krzesła, a niekiedy skromne materyalne korzyści do wzięcia;

że są zawsze gotowi do walki z młodszą bracią i nie bracią, z opinią narodu: tam radzi zdeptać, zniszczyć każdego, kto nierozważnie ośmieli się stawić im czoło.

Gotowi proskrybować cały naród, i wszystko co w ich sferze się nie mieści. Ale gdy przyjdzie stawić czoło wrogom naszym, tam stają się służalcami.

Gotowi, co najwięcej wyżebrywać łaski w przedpokojach, lub w konszachtach z ministrami.

Ostatnie czasy dowodzą aż nadto niestety tej prawdy, i zbyteczniеby tu było przytaczać dobrze wiadome fakta...

Pisano w Franzensbad

23 sierpnia 1868.

(C. d. n.)

Niestety pierwszą drogę zamknęło sobie całkiem obecne ministerstwo. Związawszy się nazbyt silnie z centralistyczną koteryą, której siłę przeceniło, pobłażając nazbyt niby-liberalnej arystokracyjnej agitacyi, służącej jedynie za pokrywkę społeczno-rewolucyjnym utopiom, cierpiąc wyuzdaną swawolę niemieckiego dziennikarstwa, plwającego na najdroższe wspomienia i prawa nie-niemieckich narodowości, pomijając wszelkie słuszne żądania Galicyi i Czech; przybrało tak wybitnie niemiecką cechę, iż dalsze rokowania w celu porozumienia się na drodze wzajemnych ustępstw, stały się pod tą chorągwią niemożebne. Trudno przecież wymagać, aby ludy mające tysiącoletnią tradycyę i dzieje, swe własne potrzeby i obowiązki względem przyszłości, zrzekały się wszystkiego za nic, nie na korzyść wzmocnienia Austryi i ocalenia zarazem siebie, nie na korzyść panującej dynastyi; lecz na korzyść centralistów wiedeńskich i pan-germańskiej kultury. Mogą one w chwilach zwątpienia dać się zwieść z toru jakąś urojoną nadzieją, ale wnet nastąpi przebudzenie, i opozycya przeciwko nieprawidłowym stosunkom staje się wtedy nieuchronnem następstwem, którego nikt zażegnać nie zdoła.

Gdy więc obecnie nie może czy nie chce wejść na drogę układów i niezbędnych do porozumienia ustępstw, nie pozostaje mu jak tylko przeprowadzać konstycję siłą — lub ustąpić.

Byłby to rzeczywiście jedyny w swoim rodzaju objaw konstytucyi, wprowadzanej gwałtem, gwałtem uszczęśliwianych mieszkańców ²/₃ Przedlitawii za pomocą rozwiązywania sejmów; nie na wieleby to posłużyło dla centralistów niemieckich, a pogrążyłoby państwo w stan niemocy, z któregoby wyszła ogólna ruina. Miejmy nadzieję, iż do tego nie przyjdzie, gdyż życzenia i potrzeby Polaków i Czechów, mają co najmniej takież same prawo do uwzględnienia, co urojone pretensye centralistów niemieckich Zawsze jednakże takie objawy, jak zaostrzone przepisy co do wszelkich objawów, manifestacyj i dziennikarstwa narodowego, oraz okólnik ministra spraw wewnętrznych do namiestników, polecający wydalenie ze służby urzędników, którzyby sprzyjali anti-konstytucyjnym dążnościom, z którego tak niezmiernie ucieszyło się dziennikarstwo niemieckie — nie jest bynajmniej zapowiedzią szybkiego pocieszającego zwrotu. Bezwzględność, zarozumiałość i gwałtowność centralistów, rzuca wszystkich nienależących do tego obozu, na drogę opozycyi. My z pewnością nie chcieliśmy walki — lecz na niej z pewnością nie wyjdziemy gorzej jak dotąd i możemy śmiało powiedzieć tym panom z Molierem:

Georges Dandin, tu l'as voulu.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Na wszelki sposób postanowił rząd odpowiedzieć na deklaracyę czeską, i w tej właśnie sprawie powołany został obecnie namiestnik czeski do Wiednia.

Pomimo zakazu odbył się w Blanik (w Czechach) przeszłej niedzieli mityng, w którym brało udział zwyż 2000 osób.

Książe J. A. Szwarcenberg złożył swój mandat poselski do Sejmu prazkiego. Krok ten, który tak wielce zwrócił na siebie uwagę całej Pragi, przypisują wpływowi kardynała arcybiskupa prazkiego... Również przesłał obecnie jeden z posłów czeskich oświadczenie na ręce marszałka, iż on do deklaracyi posłów czeskich z dnia 22go sierpnia również przystępuje — zatem liczba deklarantów wynosiłaby teraz 82 członków.

Jak „Nar. Nowiny“ donoszą, przybyło do ich dotychczasowych zbrodni na dniu 29. z. m. jeszcze 21 sztuk nowych zbrodni i przestępstw — wszystkie popełnione w czasie od 18. do 22. sierpnia.

Największa dotąd wieś w Czechach, Warnsdorf, licząca przeszło 10.000 mieszkańców, policzona została pomiędzy miasta.

Sąd wyższy krajowy prazki zaliczył akademikowi Rajkowiczowi (Serbowi), który za udział w demonstracyach podczas pobytu pana Herbsta w Pradze skazanym został w pierwszej instancyi, jednomiesięczne tegoż trzymanie w śledztwie do kary.

Urzędowy dziennik peszteński ogłasza okólnik ministra obrony krajowej do wszystkich jurysdykcyj w sprawie rekrutacyi, która wkrótce przeprowadzić się ma we Węgrzech. Rekrutacya rozciąga się na 3 klasy wieku, mianowicie na urodzonych w roku 1847, 1846 i 1845. Rekruci wcieleni tylko być mogą do pułków węgierskich albo do korpusu sanitarnego. Zastępstwo jest pozwolone, jednakowoż stawiający zastępcę nie jest jeszcze wolny od obowiązków, jakie na nim przez 6 lat ciężą w myśl wprowadzić się mającego systemu wojskowego. Rekrutacya trwać będzie od dnia 12. października do 21. listopada.

Jaki duch panuje w Tryeście pomiędzy Włochami, objaśnić mogą korespondencye z Tryestu do dzienników włoskich. Tak piszą do jednego z nich: „My chcemy to osiągnąć, co dawno już osiągnęły Wenecya i Medyolan i do czego dąży Tryent.“ Skromne życzenia!

Wczorajsza gazeta urzędowa wiedeńska („Wienner Zeitung“) ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych względem uregulowania kompetencyi władz politycznych w sprawach, które dotychczas w pierwszej instancyi podlegały urzędom obwodowym, tudzież względem traktowania rekursów w sprawach administracyi politycznej.

Polska. Rusyfikacya polskich ziem postępuje krok za krokiem: oto przepowiedziane już dawniej wydanie katechizmów i rytuałów w języku moskiewskim nastąpi niebawem. „Mosk. Wied.“ bowiem piszą z Wilna, że pogłoska o przygotowaniach do wydania rytuału katolickiego z moskiewskim tekstem, sprawdza się. Wiadomo, że sobor trydencki zlecił papieżowi poprawne wydanie ksiąg kościelnych katolickich, w skutek czego, za czasów Piusa V. zostały wydane: Mszał rzymski, obejmujący msze, i Brewiarz rzymski, zawierający resztę obrządków kościelnych i w ogólności modlitwy, obowiązujące księży katolickich; za czasów Klemensa VIII. Rzymski rytuał biskupi w r. 1596, i za Pawła V. Rzymski rytuał dla proboszczów w r. 1614. W ostatnim rytuale objęte są obrządki kościelne, oraz modlitwy i hymny podczas procesyi. Wszystkie rytuały rzymskie wydane są po łacinie i obowiązują we wszystkich szczegółach. Tylko w rytuale proboszczów wyłożone są pytania i odpowiedzi przy niektórych obrządkach, jako to: chrzcie i ślubie, czynione ustnie parafianom w ich języku; mała ta cząstka rytuału sporządzoną była dotąd w języku polskim. Obecnie zamierzono wydać dla zachodniej gubernii rytuał proboszczów z przekładem kilku kartek polskich na język moskiewski. Donoszą także — pisze pomieniona gazeta — że okrąg naukowy wileński przygotowuje nowe wydanie katechizmu rzymsko-katolickiego po moskiewsku, do którego dołączone zostaną dla uczni katolików w języku moskiewskim ogólne modlitwy w szkole i inne. Moskwa tym sposobem przyzwyczaić chce katolików polskich na Litwie i Rusi do modłów moskiewskich, czem łacniej osiągnąć myśli używanie tegoż języka i u domowych ognisk.

Francya. Kadry ruchomej gwardyi francuzkiej będą do października ustanowione, jeżeli jeszcze poprzednio jakie zdarzenie nie zmusi ministra wojny, organizacyę tychże przyspieszyć; w takim razie wystarczyłoby i 14 dni. Wszystkie miejsca obronne oczyszczają z przeszkód, któreby w razie obrony zawadzały, demolują i równają terren. Przystęp prywatnym do budynku ministerstwa wojny wzbroniony. Wszystkie te objawy przekonują o gotowości Francyi do wojny, pomimo pokojowych zapewnień urzędowej prasy. Marszałek Niel, idąc za przykładem jen. Vaillant, otworzył posiedzenie Rady departamentu Garonne przemową, w której wykazuje, że armia francuzka najlepszym ożywiona jest duchem, uzbrojenie jej wyborne, arsenały napełnione, a środki finansowe kraju niewyczerpane i że przy tych okolicznościach Francya śmiało wojną lub pokojem dysponować może.

Cesarz udaje się wraz z cesarzową koło 10. bm. do Hawru, celem odwiedzenia tamtejszej wystawy. Spodziewają się też, że Napoleon III. wystąpi tam z mową, w której wyrazi zapatrywanie swe na sprawę niemiecką.

Rochefort został ponownie za nr. 13 swojego dziennika „La Lanterne“ skazany na trzynaście miesięcy aresztu i 10.000 franków. Oskarżenie wyraża: obraza cesarza i pobudzanie do nienawiści przeciwko do religii i pogardy rządu. Ogólna kara Rocheforta, za wszystkie procesa wynosi 25 miesięcy aresztu i 22.000 fr. kary.

Anglia. Wydaje się, jakoby rząd angielski czyli p. Dizraeli względem prześladowanego kościoła irlandzkiego zmienić chciał plan postępowania. Artykuł wstępny ministeryalnego organu „Morning Standard“ powołuje się na lorda Gladstone, który główny nacisk w swych mowach kładzie nie na kwestyę zniesienia irlandzkiego kościoła, ale na pytanie komu władza rządowa ma być powierzoną, którýby interes kościoła katolickiego uwzględnił i z religią panującą pogodził. Tymczasem mniemany zamach na życie królowej w Lucernie, uczynił wielką senzacyę w Londynie; są nawet tacy, którzy utrzymują, że to sekta sfanatyzowana do tego stopnia, iż wysyła do Australii emisaryusza, który na życie księcia Edymburskiego godził, iż ta sama sekta mogła także nastawać na głowę królowej.

Obawiać się więc wypada, ażeby ta okoliczność nie powiększyła nienawiści Anglików przeciw Irlandczykom i nieprzyczyniła się do dalszych niesnasek.

Parlament angielski rozwiązany będzie 9 b. m. a ponieważ wybory tylko trzy miesiące potrwają, przeto nowo wybrane Izby będą już w grudniu odbywać posiedzenia.

Dziennik „Thimes“ przewiduje konieczność wojny, w którą Francya zawikłaną będzie z Prusami w przyszłym jeszcze roku, jako też ma przekonanie, że francuzka armia niezawodne odniesie zwycięztwo.

W zgromadzeniu towarzystwa naukowego Wielkiej Brytanii w wydziale ekonomii krajowej, znana ze swych dążności uprawnienia kobiet panna Beker, rodem z Manszester, miała znakomitą mowę w przedmiocie zarzucanej kobietom niższości władz duchowych. Temat podał jej sposobność do śmiałego i i przekonywującego przemówienia w interesie płci pięknej. Ogółem w Anglii wzmaga się dążność kobiet do życia i praw publicznych. We wszystkich okręgach wyborczych zgłaszają się kobiety na wyborców jako kandydatki, w samym Birmingham zapisało 557 kobiet swoje nazwiska na listach wyborczych. Wątpić jednak należy, czy komisye wyborcze uznają je za wyborców.

Wschód. Ministerstwo Bratiano postanowiło nareszcie przedłożyć Izbom, które niebawem zebrać się mają, projekt do ustawy, nadającej żydom w Rumunii zupełne równouprawnienie. Stronnictwo liberalno-demokratyczne, które teraz u steru jest w Rumunii, przyjęło już było zaraz po wypędzeniu ks. Kuzy do projektu do nowej konstytucyi jako artykuł 6ty postanowienie, w skutek którego otrzymaliby żydzi równe polityczne prawa jak i chrześciańscy ich współobywatele, ale projekt ten rozbił się o opór stronnictwa bojarów, które dla jednego tego artykułu odrzucić chciało całą tę konstytucyę. Teraz znowu sądzi rząd rumuński, iż obecnie właśnie na czasie, poruszyć na nowo ową kwestyę i wprowadzić rownouprawnienie ostatecznie w życie.

Zdaje się, iż w. Porta postanowiła stanowczo odstąpić od dalszego blokowania wyspy kandyjskiej, a to z przyczyny, iż nie przynosiło to dla niej żadnej korzyści. Dlatego więc, zdaje się, odwołała Porta dowódcę flotyli tureckiej z wód kreteńskich, Ibrahima-paszę, który też powrócił już ze znaczną częścią okrętów do Carogrodu. Jak widać, oddaćby chciała Porta kontrolę wód greckich i kreteńskich okrętom przychylnych jej mocarstw, co oczywiście połączone byłoby z mniejszym dla niej kosztem i prawdopodobnie większą też przyniosłoby jej korzyść. Tymczasem parowiec grecki „Enosis“ odbył znowu jedną podróż do Krety, przywiozłszy dla powstańców nowe zasiłki w żywności i amunicyi.

Grecy pokładają wielkie nadzieje w „Stowarzyszeniu Philhellenów,“ które niedawno temu ukonstytuowało się w Paryżu. Bogaty Grek, zamieszkały w Carogrodzie, Christaki Effendi Zographos, ofiarował temu towarzystwu 20,000 franków.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Mianowania. Rada szkolna krajowa nadała posadę katechety przy szkole głównej i niższo-realnej w Bochni, katechecie przy szkole głównej i niższo-realnej w Wadowicach, ks. Juliuszowi Repczyńskiemu.

* Szkoła muzyczna. Z dniem 1. września 1868 r. rozpoczyna się nowy kurs szkoły muzycznej, pod kierownictwem Karola Kozłowskiego. Program: 1. Nauka gry na skrzypcach, 2. śpiew solowy i choralny, 3. nauka gry na fortepianie, 4. na wiolonczeli, 5. wykłady harmonii i kontrapunktu.

Naukę gry na skrzypcach, wykłady harmonii i kontrapunktu, jako też wspólne ćwiczenia instrumentalne, trija, kwartety, kwintety i orkestralne, udzielać będzie dyrektor szkoły, Karol Kozłowski, i przyjmuje oraz kierownictwo niemniej dozór nad kierunkiem całej szkoły. Nauki gry na fortepianie udzielać będą: p. Staniław Skibiński i p. Wil. Czerwiński. Nauki gry na wiolonczeli udziela p. W. Cena każdej nauki: Trzy razy w tygodniu po godzinie: we trzy osoby 3 złr. od każdej, we dwie osoby 5 złr. od każdej; osobne godziny 12 złr. miesięcznie. Godziny akompaniamentu, jako to: skrzypce i fortepian wspólnie, lub fortepian z wiolonczelą w duecie, trzy razy w tygodniu po godzinie 12 złr., dwa razy w tygodniu 8 złr., raz w tygodniu 4 złr. miesięcznie. Ćwiczenia wspólne dwa razy w tygodniu 2 złr. od osoby, raz w tygodniu 1 złr. miesięcznie. Utalentowanych a nieposiadających funduszów przyjmuje się bezpłatnie. Osoby płacące w zakładzie 5 złr. lub wyżej miesięcznie, mają wolny wstęp do ćwiczeń. Wpisywać się można w zakładzie w wyż wymienionem miejscu od godziny 11. do 1. rano, a od 3. do 5. po południu.

* Zakład naukowy żeński o sześciu klasach pani Selinger, rozpoczyna drugi rok swojego istnienia. Rozległy plan nauk tego instytutu, znany jest czytelnikom Dziennika z kilkokrotnych ogłoszeń inseratowych i z naszego omówienia zamieszczonego w roku zeszłym. Dobór sił naukowych odpowiedni zadaniu wyższego instytutu żeńskiego, troskliwa opieka i snmienny nadzór, zapewnione ze strony przełożonej zakładu, słowem wszystko czem się zalecać może wyższa szkoła żeńska obmyślane a dla dogodności i pożytku uczącej się młodzieży żeńskiej są nawet ławki systemu Farbacha, z któremi tutaj dopiero poraz pierwszy spotykamy się, a które za przykładem p. Selinger zaprowadzają u siebie podobne instytuta panny Pożakowskiej i pani Wasilewskiej. Nadmienić nam również wypada, że w instytucie tym dzieje ojczyste wykłada znany nasz historyk, p. Henryk Schmitt.

* Aresztowanie zbiegłej żydówki, dało w niedzielę powód do zgromadzenia się znacznej liczby ludności, naprzeciw Ossolińskich biblioteki. Zdarzenie było następujące: W Sołonce, wiosce w powiecie lwowskim, córka tamecznego arendarza, Judes Wilf, miała stosunek miłośny od roku z urlopnikiem Fedkiem Kopacz, gospodarzem gruntowym, który chciał się z nią ożenić. Żydówka zdecydowała się wychrzcić i tym celem jej narzeczony powziął zamiar wywiezienia jej do Lwowa i umieszczenia w jakim klasztorze. Przed kilkoma dniami rzeczywiście znikła Judes Wilf z domu rodzicielskiego, a rodzice dziewczyny i gmina Sołonki podali do sądu i policyi lwowskiej prośbę o wyśledzenie zbiegłej, donosząc również, że J. W. skradła rodzicom perły, brylanty i inne kosztowności w wartości około 1000 złr., i że prawdopodobnie znajdować się może u brata Fedka we Lwowie, utrzymującego fiakry. Policya szlakując uciekłą, której prócz tego zarzucano kradzież, zrobiła rewizyę w w domu brata Fedka i rzeczywiście wynalazła ukrytą dziewczynę, jej narzeczonego, których aresztowano i sądowi oddano. Ojciec zbiegłej wniósł żądanie o wydanie do domu rodzicielskiego córki małoletniej i cofnął zaskarżenie o kradzież.

TEATR.

W Poniedziałek w teatrze polskim odegrano pięcioaktową komedyę z francuzkiego E. Augiera p. t.: Bezczelni czyli Opinia publiczna.

Komedya ta obfituje więcej w dramatyczne jak komiczne sytuacye, spływa się jednak w piękną całość i podnosi ciekawość widza przez cały przebieg akcyi, gdyż do końca ostatniego aktu trudno odgadnąć, jakie rozwiązanie przeznaczy jej autor. Jedną z tych rzadkich zalet zasłonięcia rozwiązania, żywą i z naturalnych sytuacyj płynącą akcyę, znajdujemy w komedyi Augiera. Treść również interesująca, choć ze stosunków społecznych nam obcych zaczerpnięta, bawi i poucza. Słowem pod każdym względem może zadowolnić najwybredniejszy smak wykształconej publiczności; lecz lwowska publiczność nie gustuje w tego rodzaju lepszych utworach a obojętne przyjęcie, jakie dostrzegamy zawsze, ilekroć na scenie naszej pojawi się jakaś doborowa sztuka, najwymowniejszym tego dowodem. Farsy niemieckie cieszą się zato najpochlebniejszym i najwięcej entuzyastycznem przyjęciem, a jak nam opowiadają uczęszczający na przedstawienia niemieckie, szukają tam rozrywki po mozolnej pracy nietylko austryaccy biurokraci i panicze lwowscy, ale i nasi posłowie sejmowi.

Zwracając się do wczorajszego przedstawienia przyznać musimy, że gra artystów naszych była wykończoną pod każdym względem. P. Królikowski, w roli pana Vernouillet, grał charakter czarny, tak bardzo odpowiadający właściwości jego talentu — a gra tego artysty zawsze staranna, zawsze pełna życia i elegancyi, zasługuje na prawdziwe uznanie — pp. Baranowski, Szymański Wilkoszewski role swoje odegrali z talentem, gra pani Linkowskiej była staranna i wystudyowana.

Ostatnie wiadomości.

Paryż 31. sierpnia. Z Petersburga donoszą do „Indep. belge,“ zaręczając za prawdziwość, iż gabinet moskiewski ostatniemi czasy znowu odnowił kroki w celu zawiązania z dworem rzymskim regularnych stosunków. W tej mierze rozesłać nawet miało moskiewskie ministerstwo spraw zewnętrznych tajemny komunikat do wszystkich niezależnych dzienników krajowych, w których je upomina, ażeby wszelkich gwałtownych występowań przeciw Watykanowi zaniechali.

Marsylia 31. sierpnia. Wedle listów z Rzymu nakazał rząd florentyński uwięzić kardynała Reisacha, który temi dniami odjechał był do Magliano (w Neapolitańskiem) w celu objęcia opróżnionej przez zmarłego kardynała Andrea godności biskupiej; kardynał zdołał jednak przed czasem ocawić się ucieczką napowrót na terytoryum papiezkie.

Londyn 31. sierpnia. „Times“ występuje w jednym ze wstępnych artykułów bardzo ostro przeciw zamiarom francuzkim zjednoczenia cłowego z Belgią i Holandyą; Francya, zdaje się, dąży do tego celu, pomimo że nie czyni otwartych kroków. Wielkie mocarstwa wystąpiły jednak stanowczo przeciw temu, bowiem zagroziłby to niepodległości Belgii.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie
dnia 1. września 1868.

	Płacą zł.	kr	Żądaj. zł.	kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	207	75	208	50
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	188	25	189	50
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	—	—	71	50
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. wm. k. (bez kuponu)	78	30	78	80
„ „ „ „ „ ww. a. (bez kuponu)	74	60	74	10
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	86	—	86	60
Obligi indemnizacyjne galic.	66	45	66	85
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	50	101	50
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	89	25	90	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	36	5	40
Dukat cesarski	5	40	5	44
Napoleond'or	9	13	9	21
Rubel srebrny rosyjski	1	74	1	78
„ papierowy rosyjski	1	55	1	56
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	67	1	68
Półimperyał rosyjski	9	35	9	43
Srebro	112	25	113	25

Telegrafowany kurs wiedeński.
Dnia 1. września.

	złr.	kr.
5% Metaliki	57	90
„ z procent. z maja i listopada	58	25
5% Pożyczka narodowa	62	10
Losy pożyczki z roku 1860	84	—
Akcye banku wiedeńskiego	725	—
„ „ kredytowego	210	80
Londyn 10 funtów szterlingów	114	65
Srebro	112	50
Dukat pojedynczy	5	42

Gospodarstwo i handel.

— O nawozach. Nasza prowincya pewnie nie za wiele, ale za mało produkuje obornika, zwłaszcza, że gospodarstwa płodozmienne nawet na obszarach dworskich są po dziś dzień białemi krukami, i że gorzelnictwo, coby się rok rocznie dzwigać miało, coraz bardziej upada, a to dla opodatkowania, stającego wbrew produkcyi, opartej na rachunku, bez którego chyba wielcy kapitaliści gospodarować mogą dla zabawy lub dlc doświadczeń. Na zakupno guana i chilijskiej saletry prowincya nasza pieniędzy nie ma. Gipsu ma dosyć, szczególniej na Pokuciu, ale i ten dla braku stósownych młynów i łatwej komunikacyi mało się po kraju rozchodzi, a chociaż i przyjdzie do tego, że się rozchodzić będzie; to przecież roli nie doda fosforonów, a zatem tylko pośrednio obdarzać ją będzie, wpływając korzystnie na wzrost koniczyny. grochu i wyki. Potrzeba nam tedy i bardzo potrzeba fabryk, wyrabiających nawóz z odpadków mięsnych, z kości, sadzy kominowej' popiołu, odchodów ludzkich. Fabryki nawozów, znajdujące się w kraju, powinny o sobie znać dawać, powinny się poddać kontroli towarzystw agronomicznych, a odnośnie ustanowionym przez te analizatorom chemikom, a nietylko, że same ujrzą się spowodowanemi do większego, niż dotąd ruchu, ale nie jednego do podobnych przedsiębirstw zachęcą i spowodują, bo im więcej karczem i szynków, tem więcej pijaków, tak też, im więcej będzie fabryk nawozów, tem więcej będzie gospodarstw, które ich produkta spztrzobowywać będą. Jak większe miasta powinny zakładać fabryki pudretu, które to produkta oczyszczą miasta od zatruwania się ich mieszkańców ochronią, a nadto pochłonąć mogą sadzę kominową, kości, krew z jatek itd., tak gospodarstwa wiejskie powinny wszystkie odchody ludzkie, ptasie, padliny, śmiecie wyługowany popioł, próchnicę lasową, trociny, torf, darniaki, błoto uliczne, stawiarkę itd. przerabiać na komposty, tyle przydatne do posypywania nikłych ozimin na wiosnę.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 31. sierpnia.

PP. hr. Kownacki A. z Czernic, Cielecki Alf. z Porchowa, Chlebowski Ksaw. z Warszawy, Jankowski L. z Borzykowa, Komarnicki St. ze Stryja, Żurakowski G. z Horbacza, Lachowski E. sekr. nam. z Stanisławowa, Tona K. ks. mołd. porucznik z Jas, Iliasiewicz A. z Stanisławowa, Mazaraki M. z Strutyna, Rokitny M. z Mołdawy, br. Rothwiller E. z Brodów, Gużkowski M. z Podmościa, Szczepański T. z Czajkowic, Falkowski M. z Głuchowa. Szwaykart K. dr. med. z Rykowa, Kłosowski H. z Prus, Wierchowski E. z Pleśniar.

J. Osiecki Wydawca.
Odpowiedzialny redaktor: K. Groman.
Czcionkami drukarni „Dzien. Lwow.“ Dr. H. Jasieńskiego